

Prof. UAM dr hab. Agata Skórzyńska

Poznań, 14 lutego 2024

Instytut Kulturoznawstwa

Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

w Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Adrianny Kus

Habitus zadomowienia w tradycji Górnego Śląska

na przykładzie Radzionkowa

Ogólna charakterystyka problemu badawczego

Do lektury rozprawy doktorskiej Pani Mgr Adrianny Kus przystąpiłam z ogromnym zainteresowaniem. Tytuł rozprawy „Habitus zadomowienia w tradycji Górnego Śląska na przykładzie Radzionkowa” brzmi intrygująco, lecz zarazem zapowiada pracę podejmującą interesujący temat. O ambitnym charakterze przedsięwzięcia Pani Adrianny Kus świadczy też to, iż podjęła się – nieczęstego w kulturoznawstwie – przedsięwzięcia terenowego, zmierzającego do uchwycenia rzeczywistości społeczno-kulturowej w jej konkretności. Już we wstępie tej recenzji (oraz pomimo uwag, które pozwolę sobie zgłosić poniżej), muszę więc zwrócić uwagę, że oceniana dysertacja z całą pewnością podejmuje oryginalny problem badawczy, sytuuje się w dyscyplinie nauki o kulturze i religii, a w planie realizacji świadczy o umiejętności prowadzenia przez Doktorantkę samodzielnego przedsięwzięcia naukowego (obejmującego przy tym komponent empiryczny). Oczywiście stopień, w którym te – ustawowe – kryteria stawiane rozprawom doktorskim zostają spełnione, zależy od szczegółów realizacji projektu badawczego, do których odniosę się w kolejnych paragrafach recenzji. Wyboru niełatwego, a zarazem bardzo pomysłowego tematu muszę jednak Doktorantce pogratulować.

Pani Adrianna Kus podejmuje się w swojej pracy analizy składowych habitusu przedstawicieli konkretnej społeczności lokalnej – mieszkanek i mieszkańców górnośląskiego Radzionkowa. Miasta, którego losy – jak dowiadujemy się z rekonstrukcji historycznej proponowanej przez Autorkę – jak w soczewce skupiają zjawiska i procesy, którym podlegał region Górnego Śląska. Radzionków, w narracji proponowanej przez Doktorantkę, jawi się

więc jako miejsce niemal emblematyczne dla górnośląskiej kultury, a przedstawiciele radzionkowskiej społeczności – zdomowieni od pokoleń w swym środowisku lokalnym, stają się ucieleśnieniem kulturowego wzoru Ślązaka: osoby silnie związanej z miejscem zamieszkania i przywiązanej do tzw. tradycyjnych wartości (w tym wartości rodzinnych, polskich, katolickich) oraz reprezentującej specyficzny etos pracy i szczególny związek z domem. Dzieje się tak dlatego – jak dowiadujemy się z rozprawy – iż społeczność Radzionkowa, pierwotnie wiejska (chłopska), mimo procesów industrializacji i urbanizacji, zachowuje i przekazuje z pokolenia na pokolenie elementy wiejskiego sposobu życia, wykształcając w efekcie specyficzny „wiejsko-miejski” habitus. Na tle innych śląskich miejscowości, które w procesie uprzemysłowienia zmieniły się w duże miasta o zróżnicowanym składzie społecznym, ze znacznym udziałem ludności napływowej, przybywającej w różnych momentach historycznych, Radzionków jest – w oczach Doktorantki – miastem „bardziej śląskim”, właśnie ze względu na ów wiejsko-miejski habitus. Silniej zakorzeniona w górnośląskiej tradycji, mentalności, etosie i kulturze jest – jak się okazuje – zdomowiona społeczność Radzionkowa nie tylko względem Bytomia (do którego Radzionków na pewien czas przyłączono), lecz nawet w stosunku do mieszkańców „nowej” (czyli powstałej już w efekcie industrializacji) dzielnicy, a więc Rojcy. Habitus ten bowiem, kształtując się w procesie długiego trwania, świadczy o społeczno-kulturowej ciągłości (lecz także pewnej „uprzedniości”) wzoru kulturowego, który od czasów oparcia śląskiej gospodarki już nie tylko na uprawie roli, ale i na eksploatacji złóż, a w końcu na przemyśle, uległ nie tyle wymianie, co modyfikacji lub ewolucji, integrując to, co tradycyjne, z tym, co nowe (to, co pierwotne – wiejskie, z tym, co miejskie). Kluczem interpretacyjnym dla takiej wizji konkretnej społeczności lokalnej – potwierdzanej szeregiem informacji pozyskanych w wywiadach – staje się tytułowe pojęcie zdomowienia (oraz istotna dla niego figura domu – rozumianego tu zarówno dosłownie, jak i jako najbliższe środowisko, otoczenie, miejsce zamieszkałe, rozpoznane, swoje). Domem w tej perspektywie jest nie tylko konkretny budynek, w którym się mieszka (z jego specyficzną strukturą przestrzenną), ale i „udomowione” by tak rzec, najbliższe otoczenie: gonek, ławka przed domem, ogródek, ulica, najbliższe sąsiedztwo, kościół parafialny, miejscowy cmentarz, a wreszcie całe miasto. Nim odniosę się do tego, na ile nakreślony w rozprawie obraz radzionkowskiej społeczności jest przekonujący w świetle zarówno teoretycznych, jak i empirycznych ustaleń Autorki, pragnę na chwilę zatrzymać się właśnie nad tytułowym pojęciem „habitusu zdomowienia”.

Choć w pracy nie brak innych odniesień teoretycznych z obszaru filozofii i teorii kultury, za koncepcję przewodnią Autorka wybiera koncepcję Pierre'a Bourdieu. Pojęcie habitusu jest przy tym, o czym Doktorantka oczywiście pamięta – tylko jedną ze składowych szerszej, i rozwijanej przez francuskiego socjologa przez całe życie – teorii społecznej jako teorii praktyki. Inspirując się jak sądzę głównie (wcześniejszymi) pismami Bourdieu, rozpoznającymi rolę myślenia i działania praktycznego w społecznej reprodukcji, Autorka zresztą w swym obrazie Radzionkova bardzo zbliża się choćby do metody i sposobu myślenia, który Bourdieu zaproponował w „Szkicu z teorii praktyki”, a więc także w etnograficznym studium konkretnej społeczności, w którym obserwacja praktyk codzienności, sposobów zamieszkiwania, regularności życia codziennego i przestrzeni domu pozwoliła Bourdieu uchwycić dynamiczną relację zachodzącą między habitusem a strukturami obiektywnymi (czy, jak określał to później, strukturami strukturującymi, by ostatecznie zaproponować pojęcie pola społecznego). Habitus – jak wiemy z pism francuskiego socjologa – nie jest własnością podmiotu, lecz pewnym zestawem dyspozycji do działania, które ujawniamy jako agenci – jako jednostki zdolne do działania w rzeczywistości społecznej. Zważywszy na długą historię samego pojęcia habitusu – Bourdieu bowiem twórczo wyzyskiwał wcześniejsze propozycje filozoficzne – habitus łączy w sobie zarówno to, co nawykowe (*habit*), jak i bezpośrednie środowisko, otoczenie, miejsce, które z jednej strony określa nasze wyjściowe właściwości społeczne, jak i na które oddziałujemy poprzez szereg czynności praktycznych. Habitus w tym ujęciu przynależy więc do jednostki pojętej jako społeczny aktor/agens – ujawnia się, o ile realizowany jest w toku praktyk społecznych, podejmowanych zawsze przecież w określonym środowisku/miejscu/przestrzeni. Relacyjnie związany ze strukturami obiektywnymi (a więc z naszą pozycją w szerszych układach, kształtujących się w toku historii – w strukturach klasowych, strukturach płci, strukturach władzy itp.), jest zarówno ich odzwierciedleniem, jak i praktyczną realizacją. Struktury te bowiem nie istnieją inaczej, niż poprzez reprodukcję w toku społecznych praktyk. Ten relacyjny i dynamiczny charakter związków między jednostkowymi habitusami a strukturami społecznymi jest o tyle ważny, że przynajmniej od czasu „Szkicu z teorii praktyki” był koronnym argumentem Bourdieu w jego krytyce zarówno lingwistycznego, jak i społecznego strukturalizmu, szukającego ponadjednostkowych systemów reguł tam, gdzie działają po prostu regularności, ujawniające się w materialnych, ucieleśnionych aktywnościach ludzi. Struktury społeczne nie są w optyce teorii Bourdieu dane, lecz muszą być robione. Choć Bourdieu wielokrotnie odżegnywał się od spłaszczenia tej kategorii i identyfikowania habitusu z filozoficznie pojętym podmiotem, psychologicznie rozpoznaną osobowością czy socjologicznie rozumianą jednostką, to jednak raczej nie ulega

wątpliwości, że jego nosicielami są ludzie. W tym kontekście zastanawia mnie jednak fortunność użytego w tytule rozprawy określenia „habitus zadomowienia”. Nie wiem bowiem do końca, jak właściwie rozumieć to sformułowanie (czy też skrót myślowy)? Zadomowienie – w optyce proponowanej przez Panią Adriannę Kus, jak i – jak sądzę – w zgodzie z intencją Bourdieu jest do pewnego stopnia warunkiem koniecznym utrwalania się pewnych elementów habitusu, jeśli przyjąć jeden z sensów, rozważanych w pracy przez Autorkę. Jeśli zatem zadomowienie rozumiemy jako: zakorzenie, oswojenie, bycie u siebie, trwałe zamieszkiwanie, uznanie miejsca za swoje, lecz także pochodzenie skądś itp., jest ono warunkiem ciągłości praktyk, ich dziedziczenia, a zatem także wykształcania się określonego typu habitusu, podzielanego przez jakąś grupę jednostek i charakterystycznego dla danego miejsca (czy inaczej wzoru kulturowego – tu tropem pokrewieństwa teoretycznego, wychwytywanego przez cytowaną w pracy Ewę Kosowską). Jeśli przez zadomowienie, bardziej konkretnie i materialnie – co nie jest też obce proponowanym w rozprawie rozważaniom – rozumieć zaś zespół praktyk związanych z domem: budowanie, urządzanie, sprzątanie, wydziałanie i grodzenie, ozdabianie, przyjmowanie gości itp., to wykonywanie ich w ten, a nie inny sposób będzie z kolei pewnym elementem konkretnego habitusu, lecz przecież oprócz: mówienia, podróżowania, uprawiania sportów, podejmowania działań zawodowych, edukacyjnych czy politycznych. W tym znaczeniu, a więc zadomowienia jako zespołu praktyk związanych z byciem w domu i zamieszkiwaniem go – jest ono raczej składową szerszej konstelacji dyspozycji. Wszak ludzie nie tylko mieszkają, ale i rządzą i są rządzeni, walczą, wcielają w życie ideologie polityczne, doktryny i wierzenia religijne, rywalizują, protestują, uczają się, poznają i tworzą... migrują.

Co oznaczać miałby więc specyficzny „habitus zadomowienia”? Bo choć fraza ta brzmi bardzo atrakcyjnie językowo, to w tekście rozprawy nie zostaje precyzyjnie zdefiniowana, a przez to wywołuje wątpliwości, jak powyższe. W moim przekonaniu precyzyjniej byłoby jednak mówić o zadomowieniu jako zarazem jednym z warunków, jak i jednym z elementów habitusu przedstawicielek i przedstawicieli radzionkowskiej społeczności. W świetle ustaleń Autorki, to element bardzo ważny, być może rzeczywiście stanowiący o specyfice badanej społeczności, ale przecież nie jedyny. Nawet najbardziej zadomowiona mieszkanka Radzionkowa, rozumiejąca rolę dawnej izby paradnej w przestrzeni domu może być też dziś uczestniczką maratonów. A mieszkaniec, sprzątający co piątek obejście przed domem i zawsze gotów, by pomóc sąsiadom w drobnych naprawach – miłośnikiem horrorów satanistycznych. Zadomowienie może nadawać rys konkretnym habitusom, lecz nasze habitusy nie redukują się,

jak sądzę, do zdomowienia. Nawet jeśli przyjąć, że zdomowienie jest cechą konstytutywną habitusu pierwotnego, a miejsce naszego pochodzenia określa nasze wyjściowe kapitały w społecznych grach i decyduje o dalszych społecznych losach – choćby przez zdradzający nas akcent i wymowę, przez nawyki kulinarne, przez skłonność do spędzania czasu wolnego w konkretny sposób – co Bourdieu udowodnił z pełną mocą choćby na przykładzie własnej biografii – habitus pierwotny jest także habitusem w użyciu. By to dostrzec, potrzebne są nam jednak pojęcia kapitału i pola – do tego wątku jeszcze wrócę. Co jednak najważniejsze – a co wynikałoby z myślącej moim zdaniem formy językowej, zaproponowanej przez Autorkę, to nie „zdomowienie” wszak realizuje określone dyspozycje związane habitusem, lecz mieszkańcy i mieszkańcy badanego przez nią miasta.

Do innych konsekwencji wyboru teorii Bourdieu w analizie konkretnej społeczności – jeszcze wrócę, choć w tym miejscu zaznaczyć muszę, że wybór ten uważam za trafny, acz odważny. Odwołanie do tej koncepcji pozwala Autorce przyjrzeć się badanej społeczności w sposób daleki od rutyny poznawczej, twórczy, z etnograficzną wrażliwością na szczegóły życia, które umykają konwencjonalnym analizom konkretnych tradycji lokalnych, ale też analizom z obszaru historii kultury czy socjologii i antropologii miasta. Wybór tej teorii jest też wyborem bardzo ambitnym. Niezależnie od ogromnej popularności i często dość selektywnego traktowania twórczości Bourdieu, z własnego doświadczenia powiedzieć mogę, że analiza i interpretacja jego prac, nie wspominając już nawet o próbach inspirowania się jego metodologią czy implementowaniu jego teorii – to przedsięwzięcie na całe życie, bez obietnicy powodzenia. Mimo wątpliwości, które pozwolę sobie jeszcze sformułować – uważam, że Doktorantka zmierzyła się z tą teorią z całkiem niezłym skutkiem dla własnych ustaleń.

Struktura pracy

Strukturę pracy uznać można za zasadniczo poprawną oraz logiczną. Rozprawa składa się z czterech rozdziałów, obszernego wprowadzenia oraz zakończenia i aneksu, obejmującego dokumentację fotograficzną i kwestionariusz wywiadu. Obszerny wstęp wprowadza nas w podstawowe informacje dotyczące miasta Radzionków, ale także w podstawowe kwestie teoretyczne związane z proponowaną kategorią zdomowienia. O ile obydwie zadania jak najbardziej przynależą do części wstępnej dysertacji, to część poświęcona pojęciu zdomowienia wydaje się zbyt obszerna zważywszy na fakt, że kolejna część pracy – rozdział 1, w zdecydowanej przewadze także poświęcona jest różnym, teoretycznym ujęciom problematyki domu i zdomowienia. Przy takiej konstrukcji odnosi się wrażenie, że pewne wątki powtarzają się, raz w ujęciu syntetycznym, raz bardziej rozbudowanym. Rozdział 1,

zatytułowany „Dyskursy zdomowienia”, stanowi kolejno: przegląd filozoficznych i antropologicznych koncepcji dotyczących domu i zdomowienia, fragment poświęcony etymologii słowa dom w polszczyźnie (w staropolszczyźnie), szczegółowe ujęcia tytułowej problematyki proponowane w podejściach zwanych oikologią i oikografią, i wreszcie wprowadzenie do koncepcji habitusu, tak jak kształtowała się w historii filozofii, i tak jak proponował ją rozumieć Pierre Bourdieu. O ile ostatnie fragmenty rozdziału, poświęcone właśnie habitusowi, uważam za niezbędne, lecz także napisane kompetentnie i wprowadzające do tego, jak Autorka koncepcję tę zamierza w swej pracy wykorzystać, o tyle mam pewien problem z fragmentami początkowymi. Przegląd filozoficznych i antropologicznych ujęć problematyki domu jest w tej pracy potrzebny, jego miejsce w strukturze wywodu narzuca się samo, a zdanie relacji ze stanu wiedzy jest niewątpliwie obowiązkiem każdego autora pracy naukowej. Jednak od dysertacji doktorskiej oczekiwałabym mniej schematycznego, „szkolnego” przeglądu koncepcji, ukierunkowanego na te, które dla pracy są rzeczywiście istotne. Tymczasem Autorka w dalszych partiach pracy nawiązuje tylko do niektórych z omawianych koncepcji (np. proksemiki Halla, do koncepcji mitu Mircea Eliadego), do innych (Paul Ricoeur) już w zasadzie nie. W analizie materiału empirycznego prawie nie wraca filozofia Heideggera, w każdym razie – nie wraca w sposób jawny, choć proponowana w dysertacji filozofia zdomowienia wydaje się z ducha silnie Heideggerowska. Tę – referatową – część rozprawy poddałabym zdecydowanym skrótom. Nie wiem także, jak traktować fragment dotyczący etymologii kluczowych słów – choć studium z etymologii może być samo w sobie cenne, w moim przekonaniu w tym wypadku nie wnosi niczego szczególnego do dalszych rozważań. Co więcej, staropolsko-folwarczno-szlachecki rodowód pewnych znaczeń słowa „dom” przywoływanych przez Doktorantkę, niespecjalnie naprowadza mnie na znaczenia, które mogły być istotne dla chłopskiej społeczności dawnego Radzionkowa (zwłaszcza jeśli uświadomić sobie, że ze słowem „dom” identyfikowano przede wszystkim zabudowania dworskie, ale już nie mieszkania chłopów i robotników folwarcznych; stajemy więc trochę wobec sytuacji, że świat życia kolonizowanych opisujemy językiem kolonizatora). Za instruktywne zaś uważam pozostałe fragmenty tego rozdziału.

Rozdział 2, poświęcony strukturom obiektywnym, a więc opierający się już na zastosowaniu koncepcji Bourdieu – uważam za niezwykle ważny. Obejmuje on rekonstrukcję tzw. historii obiektywnej wsi i miasta Radzionków, począwszy od pierwszych wzmianek na temat tej miejscowości, przez istotne momenty w historii lokalnej, wpływające na kształtowanie się określonych form habitusu. Jest to rozdział bardzo ciekawy informacyjnie,

zwłaszcza w odniesieniu do czasów najdawniejszych, struktury społecznej, folkloru, przemian, jakim ta wiejsko-miejska społeczność podlegała wskutek procesów makrospołecznych i makrohistorycznych. Nie wzbudza też żadnych moich wątpliwości zastosowanie perspektywy długiego trwania – jest ona niezbędna, by zrozumieć nie tylko historię miasta, ale i regionu. Tym bardziej jednak nie wiem, dlaczego historia obiektywna, w toku której wyłaniają się struktury strukturujące, kończy się w zasadzie wraz z XVIII i początkami XIX wieku. Jeden z kluczowych momentów transformacji struktur obiektywnych – właśnie okres uprzemysłowienia i urbanizacji regionu – pozostaje jakby w dopowiedzeniu, lecz nie podlega w pracy równie szczegółowej rekonstrukcji, co czasy dawniejsze. Szczególnie zaś brakuje mi rekonstrukcji np. historii powojennej (po II wojnie światowej) czy okresu transformacji ustrojowej – tu z kolei ze względu na przynależność pokoleniową informatorów, z którymi rozmawiała Autorka – a których horyzont doświadczenia, ale i np. pamięci rodzinnej sięga właśnie tych czasów, i nie wcześniej. Rozumiem intencję, zgodnie z którą za specyficzny, wiejsko-miejski habitus odpowiada ciągłość historyczna, względna trwałość społeczna, chłopskie korzenie wielu rodzin, lecz w tym ujęciu mało dowiadujemy się na temat tego, jak kształtował się ów miejski komponent habitusu – i jakie procesy i zjawiska z poziomu struktur obiektywnych wpłynęły na wykształcenie się chłopsko-robotniczej specyfiki badanej społeczności (a przecież sama kategoria „chłopo-robotnik” jest w pracy przywoływana, choć w formie cytatu). O skutkach takich wyborów Autorki pozwolę sobie wspomnieć jeszcze w ocenie merytorycznej rozprawy.

Za najważniejszy, najciekawszy, a momentami wręcz fascynujący uważam 4 rozdział rozprawy „Habitus zdomowienia w Radzionkowie”. To rozdział powstały na bazie prowadzonych przez Doktorantkę wywiadów, poddanych wnikliwej analizie, bardzo dobrze opracowanych – rekonstruuje kluczowe składowe lokalnego habitusu, w tym przede wszystkim, stosunek do pracy i odświętności, ciągłości i zmiany, sacrum i profanum, wnętrza i zewnątrz. Na osobną uwagę w tych fragmentach zasługuje nie tylko odtworzenie struktury przestrzennej domu i jego bezpośredniego otoczenia, lecz także umiejętne wyłuskanie z wywiadów znaczeń, jakie tej strukturze nadają jej użytkownicy (lub znaczeń niegdyś nadawanych, a pozostających w pamięci lokalnej).

Rozdział ostatni podejmuje kwestię roli, jaką w kształtowaniu się habitusów, wzorów kulturowych, dziedziczonych systemów przekonaniowych, czy też *mentalities* – jak określiłby to de Certeau – pełni pamięć.

Ocena formalnej strony pracy

Praca pod względem formalnym – edycji, aparatu naukowego (przypisy, bibliografia) nie wzbudza poważniejszych wątpliwości, choć bibliografia końcowa nie zawsze uporządkowana jest alfabetycznie. Rozprawa napisana jest też przeważnie dobrym, komunikatywnym stylem. Zwracają jednak uwagę błędy redaktorskie – bo za te należy uznać chyba bardzo częste rozpoczynanie nowego zdania po kropce małą literą. Jest to błąd w tekście na tyle częsty (po 30 stronie tekstu rozprawy przestałam go zaznaczać i liczyć), iż domyślam się, że wynika z niedopatrzenia, np. dzielenia zdań dłuższych na krótsze w toku redakcji tekstu. Niemniej, błąd ten koniecznie trzeba wycofać.

Ocena merytoryczna

Merytoryczną ocenę pracy skoncentrowałabym na dwóch zagadnieniach. Po pierwsze, jak już wspomniałam – niewątpliwie wartym docenienia jest fakt, iż Autorce udało się opracować monografię konkretnego miasta i konkretnej społeczności lokalnej, ukierunkowaną na trafnie postawiony problem badawczy. Za cenne uważam to, że praca opiera się na terenowych badaniach własnych o charakterze jakościowym (inspirowanych etnograficznie), a więc na obserwacji uczestniczącej i wywiadach pogłębionych. Daje to wiarygodny obraz badanej społeczności, daje nam wgląd w świadomość, pamięć, zapamiętane i wciąż negocjowane wzorce i normy zachowań. Na pochwałę zasługuje także sposób opracowania samych wywiadów i sposób ich cytowania w tekście rozprawy – fragmenty wywiadów są poprawnie zanonimizowane, zakodowane, ale przede wszystkim trafnie dobrane do linii argumentacji, podjętej w analizie i podczas formułowania wniosków. W wypadku tego empirycznego komponentu rozprawy zwróciłabym jednak uwagę na pewną kwestię – brak mi w tekście dysertacji noty metodologicznej, informującej nie tylko o tym, kiedy i z użyciem jakich metod badania były prowadzone, lecz także na jakiej grupie badawczej. Dla zweryfikowania wniosków, które formułuje Doktorantka, a wyprowadzonych z cytowanych fragmentów wywiadów, niezbędna jest moim zdaniem wiedza na temat tego, jak liczna była grupa osób, z którymi prowadzono wywiady, jak kształtował się rozkład pokoleniowy, a jak rozkład płci. Dodatkowe informacje tzw. metryczkowe, które pozwoliłyby zrozumieć skład grupy badanej, mogłyby obejmować także np. wykształcenie czy wykonywany zawód. Profil badanej grupy ze względu na te zmienne jest o tyle istotny, bowiem np. przynależność pokoleniowa może mieć fundamentalne znaczenie, kiedy czytamy w wywiadach o tym, jak rozmówcy odnoszą się do lokalnych tradycji związanych z domem – czy są to odniesienia do

własnych doświadczeń, do obserwowanych np. w dzieciństwie praktyk podejmowanych przez rodziców czy dziadków? Praca koncentruje się na realizacji habitusów w praktyce, a zatem znaczenie kluczowe ma to, czy jest to praktyka nadal realizowana, czy praktyka znana z drugiej ręki. Z treści cytatów można się tego oczywiście domyślać, ale w ocenie całości materiału z wywiadów ma w moim przekonaniu fundamentalne znaczenie, które ze źródeł świadectw przeważały w całej grupie badanych – własne doświadczenia czy raczej wspomnienia z dzieciństwa lub fragmenty lokalnej pamięci? Przecież to właśnie to naprowadza nas na fakt, czy mówimy o praktykach nadal podejmowanych, czy o wartościach realizowanych, a nie jedynie znanych z przeszłości. Podobnie – kiedy mowa o praktykach świadczących o wyraźnym podziale ról i obowiązków domowych na kobiece i męskie, istotne jest nie tylko to, jakiej płci jest konkretny informator/informatorka, ale jak struktura płci kształtowała się w całej grupie rozmówców. Nie jestem zwolenniczką schematycznego pisarstwa naukowego, narzucanego nam przez czasopisma, zwłaszcza zagraniczne, ale w tym wypadku uważam, że nota metodologiczna, umieszczona np. we wprowadzeniu, znacząco ułatwiłaby lekturę kluczowych paragrafów rozprawy.

Druga kwestia, to zastosowanie koncepcji Pierre'a Bourdieu w analizie habitusu specyficznego dla reprezentantek i reprezentantów konkretnej społeczności. Jak pisałam we wstępie – bardzo ten wybór doceniam. Świadczy on moim zdaniem o kompetencjach merytorycznych Doktorantki, o umiejętności dobrania aparatu metodologicznego i teoretycznego adekwatnego do zaobserwowanego zjawiska, wreszcie o pomysłowości. Nie podzielam też, w odniesieniu do inspirowania się dorobkiem francuskiego socjologa, postawy ortodoksyjnej czy wręcz doktrynerskiej, opartej na przekonaniu, że albo założenia, język pojęciowy i diagnozy Bourdieu stosujemy w całości, albo wcale (choć nie jestem też miłośniczką nadmiernie selektywnego nawiązywania do tej teorii, bez próby zrozumienia jej jako całości). Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, budowanie teorii sam Bourdieu traktował jako niemal permanentny proces (wynikający z faktu, że teoretyzowanie także jest formą praktyki), co oznacza, że wielokrotnie dokonywał modyfikacji i zmian we własnych założeniach. Kiedy inspirujemy się jego propozycjami lub cytujemy poglądy, zawsze odnosimy się jedynie do jakiejś fazy w tym procesie. Po drugie, i ważniejsze jednak, teoretyzowanie było też, w optyce Bourdieu, procesem usytuowanym w historii i w konkretnych warunkach społecznych (dokonuje się wszak także w ramach jakichś struktur obiektywnych). W tym sensie przełożenie „jeden do jeden” analiz np. historycznie istniejącego społeczeństwa francuskiego o wyraźnej strukturze klasowej i silnej roli mieszczaństwa na warunki Polski i Górnego Śląska w

latach 20. XXI w. jest nie tylko bezprzedmiotowe, lecz także w zasadzie niewykonalne. Niemniej jednak o pewne aspekty zastosowania we współczesnych badaniach dorobku Pierre'a Bourdieu pozwolę sobie się jednak upomnieć, ponieważ moim zdaniem uwzględnienie kilku kwestii znacznie wpłynęłoby na jakość analiz i wniosków proponowanych przez Autorkę. Chodzi mi o zasadniczo relacyjny charakter tej teorii, a zatem o uznanie, że pewne koncepty nie są w pełni jasne bez uwzględnienia ich relacji do innych pojęć i ustaleń. I tak, kluczowa dla zrozumienia zagadnienia praktyki w myśli Bourdieu jest oczywiście relacja habitusu i struktur obiektywnych, a także fakt powiązania dyspozycji z cielesną *hexsis*. W efekcie uzyskujemy obraz procesów społecznych, które są usytuowane, zmaterializowane, ucieleśnione, konkretne i obserwowalne – a więc narzędzia do obserwacji z poziomu mikrosocjologicznego (który Bourdieu uważał za cenny i niezbędny). Niemniej teoria praktyki na tym się nie kończy, bowiem Bourdieu krytykował pewne aspekty myślenia strukturalistycznego, ale nie negował przecież wpływu struktur obiektywnych na nasze codzienne działania, a w konsekwencji także na nasze szanse i ograniczenia w życiu społecznym. Zachęcał, byśmy widzieli te struktury w użyciu, w materializacjach, jako dynamiczne, a nie dane i determinujące życie społeczne jednokierunkowo. By uchwycić czynną stronę tych struktur, zaproponował pojęcie kapitału kulturowego oraz pola społecznego – przestrzeni, w której zachodzą praktyki, w której działają dyspozycje wynikające z habitusów, lecz przede wszystkim przestrzeni, w której realizujemy *illusio* – formę gry o pozycję społeczną, podejmowanej z użyciem elementów habitusu, i co najważniejsze – w której to habitus i powiązane z nim formy kapitału, decydują o szansach i ograniczeniach, by grę tę rozegrać na własną korzyść. Mówiąc już wprost, decydują o tym, jak potoczą się nasze losy w procesie społecznej reprodukcji oraz jakie miejsca zajmować będziemy w społeczeństwie danego momentu historycznego w skali makro. Warto pamiętać, że teoria Bourdieu miała swój niezwykle istotny komponent krytyczny – dziedziczone, wyjściowe kapitały, trwałość pierwotnego habitusu nie są w niej traktowane jako dobro samo w sobie, zawsze pozytywnie waloryzowane „dziedzictwo”, lecz także jako potężna bariera w drodze do społecznej emancypacji, demokratyzacji, modernizacji itd. Siła społecznej reprodukcji jest w warunkach tzw. późnego kapitalizmu – w optyce ostatnich, mało optymistycznych prac socjologa – nie mniejsza, niż w XIX-wiecznym społeczeństwie klasowym, choć może się opierać na innych mechanizmach.

Dlaczego o tym wspominam? Obraz radzionkowskiej społeczności, uchwycony przez Doktorantkę, jest przekonujący, a poparty dowodami empirycznymi – wydaje się wiarygodny. Zyskujemy więc (pozwalam sobie oczywiście na pewne uproszczenie) obraz społeczności

względnie zintegrowanej, dla której przywiązanie do lokalnych tradycji, ich znajomość staje się oparciem w sytuacji licznych zmian, zachodzących w historii. Czy można tę właściwość przypisywać, zrekonstruowanemu w dysertacji, wiejskiemu komponentowi habitusu? Prawdopodobnie tak. W Radzionkowie, jak w wielu miejscowościach o długiej historii i społecznie zasadniczo wiejskim rodowodzie, znajdziemy przykłady wciąż kultywowanych, a podobnych praktyk – podobny stosunek do pracy i świętowania, samopomocy sąsiedzkiej, skłonność do krzątaactwa, fenomen otwartego domu, do którego zawsze zawitać mogą sąsiedzi (choć to praktyka wymierająca przynajmniej od czasu pojawienia się telefonu komórkowego). Są to cechy, które pamiętam z południowowielkopolskiej, nie górnośląskiej, wsi mojego własnego pochodzenia. Są to składowe habitusu bardzo silne i trwale wpływające na nasze nawyki, codzienne rutyny, stosunek do sąsiadów nawet, gdy przychodzi nam żyć już np. w warunkach wielkiego miasta. A jednak – bez planu krytycznego, charakterystycznego dla teorii Bourdieu – jest to obraz, proszę wybaczyć kolokwializm, trąący nostalgią. A przecież lektura pracy Pani Adrianny Kus inspiruje do postawienia całego szeregu pytań. Jak owo przywiązanie do lokalnych tradycji wpływa na szanse rozwojowe Radzionkowa i jego mieszkańców? W jakiej pozycji sytuuje ich na tle współczesnego, polskiego, europejskiego, a nawet globalnego społeczeństwa? Czy konserwatyzm wpisany w lokalny habitus jest barierą rozwojową, mechanizmem obronnym, reakcją na niekorzystne zmiany gospodarcze, społeczne, polityczne? Jak kształtują się współczesne, społeczne losy osób, z którymi rozmawiała Autorka – szanse edukacyjne, losy zawodowe, status ekonomiczny? Jak kształtują się relacje władzy – te lokalne, ale i te ujmowane w skali makro? Czy dziedziczona od pokoleń gospodarność i pracowitość jest kapitałem cennym, czy może staje się balastem w warunkach globalnego kapitalizmu? Czy przywiązanie do tradycyjnego podziału ról płciowych jest dziś deklaratywne – jako przejaw uszanowania obrazu świata przyjmowanego przez przodków – czy rzeczywiście praktykowane? Jeśli to drugie – jakie skutki przynosi w warunkach współczesnego społeczeństwa i jak decyduje o życiowych szansach mężczyzn i kobiet? Wreszcie – radzińczenie nie są prawdopodobnie jedyną „zadomowioną” i przywiązaną do kategorii domu społecznością na świecie – z dużą dozą prawdopodobieństwa można uznać, że przywiązanie do domu rodzinnego jest trwale wpisane w polskie dziedzictwo kulturowe, choć przecież nie tylko w polskie. Jaka jest wartość tego przywiązania, jako kapitału w warunkach współczesnego, globalizującego się, informacyjnego społeczeństwa? Jaką rolę odgrywa przywiązanie do domu o wielopokoleniowej strukturze przestrzennej we współczesnych strukturach pracy i odpoczynku lub ze względu na możliwości ekonomiczne rodzin? Czy osobność, lokalność, śląskość, odczuwana przez reprezentantki i reprezentantów tej społeczności – zdystansowany

stosunek do „innych” – anonimowych mieszkańców Bytomia, niby swoich, a obcych mieszkańców Rojcy – świadczy po prostu o silnej tożsamości czy przeciwnie – jest formą izolacjonizmu i separatyizmu, często znamionującego niestabilność tejże? Podobnych, i innych pytań, można postawić tej dysertacji jeszcze wiele. Nie jestem oczywiście zwolenniczką, by każdy doktorat traktował o wszystkich problemach całego świata – nie chodzi mi więc o maksymalizm, ani też intelektualne „modniactwo”. Brak dopuszczenia krytycznej perspektywy w analizie materiału empirycznego wynika jednak moim zdaniem z dwóch decyzji podjętych przez Autorkę i ciekawa jestem stojących za tym intencji. Pierwsza, to nieuwzględnienie pojęcia pola społecznego oraz proponowanej przez Bourdieu charakterystyki tzw. metapól: ekonomicznego i pola władzy. Druga – to w zasadzie pominięcie w rekonstrukcji struktur obiektywnych okresu transformacji ustrojowej i czasów obecnych. A przecież Doktorantka rozmawia z osobami żyjącymi tu i teraz. Na postawienie podobnych pytań i odniesienie się do nich jest moim zdaniem nadal miejsce w częściach rozprawy, prezentujących wnioski z badań własnych

Konkluzja

Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty oceny dyskutowanej dziś dysertacji, muszę przyznać, że rozprawa Pani Magister Adrianny Kus okazała się dla recenzentki niezwykle wyzwaniem – mimo wyraźnych mankamentów należy stwierdzić, że jest to praca interesująca, a przede wszystkim wynikająca z rzeczywistej pasji i wrażliwości etnograficznej Autorki. Jako dokumentacja konkretnego przykładu lokalnego dziedzictwa kulturowego – na pewno cenna. Ma też swój wkład w studia nad zagadnieniami domu i zamieszkiwania, bowiem prowadzi nas dość umiejętnie od filozoficznej abstrakcji do społecznego konkretności. Wskazane przeze mnie niedociągnięcia, ale też ograniczenia zastosowanej perspektywy badawczej wpływają na odbiór całości, lecz w moim przekonaniu nie wykluczają faktu, że rozprawa ta w wystarczającym stopniu spełnia kryteria, jakie w myśl obowiązującej ustawy spełniać musi doktorat jako oryginalne i samodzielne przedsięwzięcie badawcze. Interdyscyplinarna optyka oraz wyraźnie nakreślony przedmiot badań dodatkowo bez wątpliwości sytuują pracę w dyscyplinie „nauki o kulturze i religii”. Dlatego składam wniosek o dopuszczenie Pani Magister Adrianny Kus do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

Agata Skórzyńska

